

Krystyna Fuławka

przewodnicząca Zarządu Koła PSOUU w Pszczynie

Którzy uśmiech rozdają

24 osoby, rodzice oraz ich dzieci z Koła Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Pszczynie, 3 sierpnia 2010 roku wyruszyli w grupie ponad 140 pątników do Częstochowy. Przez trzy trudne dni, najpierw w strugach obfitego deszczu i burzy, a potem w upale szliśmy do Naszej Matki z różnymi intencjami: tymi bardzo głęboko skrywanymi i powierzonymi tylko jej, i tymi bardziej oficjalnymi, głośno wobec wszystkich wypowiedzianymi przez naszego proboszcza ks. Józefa Marka, a dotyczącymi przede wszystkim budowy Domu "Kulejących Aniołów" w Piasku.



Pomimo zmęczenia, bólu stawów i nóg uczestnicy pielgrzymki z radosnym śpiewem i modlitwą na ustach pokonywali kolejne kilometry. A gdy było tak bardzo trudno i wydawało się, że już nie mamy rady, to podchodziliśmy do krzyża i całując go czuliśmy, że wracają siły. Właśnie wtedy, zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że pod ciężarem krzyża upadaliśmy w swoim życiu wielokrotnie, lecz niezwykła chęć do powstawania, do podniesienia się i wyprostowania oraz podjęcia na nowo walki z rozgoryczeniem, zgorzknieniem, z rozterkami, powodowała, że krzyż stawał się nadzieją i odrodzeniem...

W Sanktuarium Ojca Pio na Przeprośnej Górcie, mój 32-letni syn Maciek, który również dzielnie szedł, niosąc prośby swoich kolegów i koleżanek, jako pierwszy wpatrzony z wielkim zaciekawieniem w figurę Ojca Pio, podszedł i delikatnie gładząc dłoń, dotykając twarzy, powierzał mu to najszybsze marzenie - jakby wiedząc, że Ojciec Pio, jako wielki budowniczy, zagości i na naszej budowie upragnionego przez wszystkich Domu i wiele razy podpowie, jak poradzić sobie z trudnymi problemami.

W tym wspólnym pielgrzymowaniu wszyscy odczuwaliśmy bliskość z Panem Bogiem i Matką Przenajświętszą, do których każdy z nas może zbliżyć się ze swoim bólem, cierpieniem, nieporadnością i nigdy nie będzie mieć obawy, że zostanie odrzucony, zawstydzony, czy skrytykowany.

Pielgrzymka ta uzmysłowiła mi, że każdego dnia muszę być pokorna, cierpliwa, po ludzku dobra, ale żeby mi się to udawało, muszę nauczyć się naśladować Pana Boga i dzielnie kroczyć jego śladami. Zdałam sobie sprawę, że każdego dnia, w każdej chwili, obok mnie, mojego syna, jego kolegów, ich rodziców i wszystkich ludzi jest ktoś, kto nas bardzo

ukochał i nauczył ogromnej wrażliwości i pokory wobec życia. Nauczył nas miłości do drugiego człowieka, która czasem jest bolesna i trudna, ale niesamowicie nas jednoczy i spaja we wspólnych dążeniach i marzeniach. Uświadomiłam sobie, że gdyby ktokolwiek zapytał mnie, matkę niepełnosprawnego syna, czy zamieniabym moje życie, to dzisiaj po tylu różnych doświadczeniach, powiedziałabym NIE!

Pielgrzymka spowodowała, że pomimo codziennych trosk i problemów z wielką ufnością i nadzieją, wręcz z radością - spoglądam w przyszłość, bo wiem, że nie jestem sama. ■

*"Wdzięczna jestem tym wszystkim którzy uśmiech rozdają
tak wiele radości pogody dla innych
ludzi mają
na nic skarby bogactwa gdy sercem
człowiek biedny
gdy serce w dobroć bogate to skarb
mu niepotrzebny"*

(Z wiersza "Tak mało mi trzeba" autorstwa R.S. zamieszczonym na portalu <http://forum.wiara.pl> 17 lutego 2006)

